Nr. 152. Kraków, dnia 4 Lipca — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** zł.	— c.
z odnoszeniem do domu	**11** zł.	**80** c.
z przesyłką pocztową	**12** zł.	— c.
w państwie niemieckiem	**14** zł.	— c.
kwartalnie:		
W miejscu	**5** zł.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** zł.	**90** c.
z przesyłką pocztową	**6** zł.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** zł.	— c.
miesięcznie:		
W miejscu	**1** zł.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** zł.	**10** c.
z przesyłką pocztową	**2** zł.	— c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Kraków, 3 lipca.

Kiedy straszna klęska powodzi wywołała zaraz kwestyę ratunku dla dotkniętej nią ludności, i pomocy dla całego naszego przeważnie na rolnictwie opartego gospodarstwa krajowego, zdawało nam się, iż najważniejszą i najnaglejszą sprawą jest szybka a znaczniejsza pomoc dla tych, którym skutkiem powodzi głód zagraża i liczne za nim ciągnące się a tak groźne następstwa. A wiedząc, że środki kraju samego, t. j. co wpłynąć może ze składek i co dać może fundusz krajowy, na tę pierwszą najnaglejszą potrzebę nie wystarczy — upominaliśmy się stale o znaczniejszą a natychmiastową pomoc ze skarbu państwa. Wczoraj wreszcie pomoc ta przyszła, rząd asygnował w tym celu 100.000 złr.

Charakterystycznem jest, że kiedy we wtorek jeszcze urzędowy organ pisał, iż rząd ma dopiero otrzymać sprawozdania o rozmiarach klęski, iż te sprawozdania weźmie pod ścisły rozbiór a potem postanowi, co ma być zrobionem — to w przeciągu 24 godzin już i sprawozdania były i ów ścisły rozbiór był dokonany i stutysięczna suma uchwalona i asygnowana. Co wpłynęło na takie przyspieszenie decyzyi, która według słow rządowego organu jeszcze przed 24 godzinami nie zapowiadała się tak szybko — nie chcemy dochodzić i nie doprowadziłoby to zresztą do niczego. Ostatecznie stało się w dziesięć dni po rozpoczętem opadaniu wód, co mogło i powinno było stać się w paru dniach.

Czy owe 100.000 złr. w połączeniu z tem, co ze składek wpłynęło i co fundusz krajowy uczynić może — wystarczy, aby na razie zaspokoić potrzebę i ochronić kraj od bezpośrednio grożącej klęski głodu i wszystkich z nią połączonych następstw — tego jeszcze w tej chwili stanowczo rozstrzygnąć nie można. Wszakże gdy zważymy, że Tyrol, w którym i przestrzeń przed dwoma laty zalana i ludność klęską dotknięta znacznie była mniejsza, i szkody wyrządzone przeważnie na skalistym i mało urodzajnym terenie o wiele stosunkowo mniejsze, niż na naszych żyznych łanach — gdy powiadamy Tyrol otrzymał zaraz w pierwszej chwili pół miliona — to dla Galicyi owe 100.000 złr. będą prawdopodobnie za małą sumą i jeszcze nie usuną całkowicie najgroźniejszego pierwszego niebezpieczeństwa. Ale gdy w każdym razie pierwszy, ważniejszy krok już uczyniono — pora teraz zastanowić się nad tem, co dalej czynić, w jakim kierunku ma pójść dalsza akcya ratunkowa.

I tu wysuwa się naprzód kwestya rychłego zwołania Sejmu. Cokolwiek ma być zrobionem, Sejm jest konieczny. Potrzeba go naprzód, aby akcyi całej nadał kierunek i sposób niesienia dalszej, już ekonomicznej a nie wyłącznie humanitarnej pomocy oznaczył — potrzeba go dalej, aby orzekł, co kraj funduszami własnemi lub poręką swoją ma uczynić, potrzeba go wreszcie, aby uchwalił Wydziałowi niezbędne kredyta na naprawę znacznych szkód w drogach i mostach krajowych. Potrzebę zwołania Sejmu podnosiliśmy już kilkakrotnie — dziś zaznaczamy ją ponownie jako krok drugi, po pierwszym, wczoraj przez rząd dokonanym, niezbędny. Co zaś Sejmowi przedłożonem będzie — w jakim kierunku dalszą akcyę ratunkową poprowadzić — samo się nasuwa. Chodzi o ochronienie rolnictwa od następstw klęski. Następstwa te są: brak paszy dla bydła i brak ziarna na zasiew w okolicach powodzią dotkniętych. W tym też kierunku akcya iść powinna. Przedewszystkiem ochronić trzeba gospodarstwa nasze od tej najcięższej klęski, jaką jest strata inwentarza, która — rzec można — całą podstawę gospodarstwa niweczy, i staje się klęską nie jednorazową, ale sięgającą dotkliwie w przyszłość. Paszę zieloną jeszcze mieć można, ale małe gospodarstwa same, bez pomocy nie podołają temu. I wielkie pytanie, czy co do tego możliwem będzie udzielenie pożyczki, czy nie będzie potrzeba dać wprost bezzwrotne zasiłki. Drugi zaś dział pomocy — mający na celu dostarczenie ziarna na zasiewy, już się kwalifikuje do pożyczki, w ten sposób był on zawsze praktykowany, i ten sposób też możliwym i skutecznym się okazał. Z małemi wyjątkami nastąpił zawsze regularny i ścisły zwrot tych zaliczek.

Wreszcie trzeba ludności powodzią dotkniętej dać zarobek, na ciężki tegoroczny i przyszłoroczny przednowek. I tutaj za wzór wziąć sobie można, co zrobiono w Tyrolu, gdzie akcya pomocnicza po powodziach dała początek wielkiej akcyi rządu i kraju w kierunku regulacyi i melioracyi. Będzie to najproduktywniejsza część zadania, bo nie tylko chwilowej potrzebie zarobku się zaradzi, ale i najważniejsza może ze spraw kultury krajowej popchnie się o krok naprzód. Do tego przybędą jeszcze prace około dróg krajowych i powiatowych, do tego przybyć może szybkie podjęcie budowy projektowanych od dawna kilku dróg żelaznych. Dopiero taki skombinowany system środków działania postawi sprawę na wysokości zadania, którem jest nietylko zaspokojenie chwilowego głodu, ale też i ratowanie zagrożonych samych podstaw gospodarczych. I w tym też kierunku oczekujemy od rządu i Wydziału krajowego wniosków do Sejmu, którego zwołanie, spodziewamy się, tem rychlej nastąpi, że np. kwestya pożyczki na zasiewy musi być w takim czasie rozwiązana, aby z końcem sierpnia akcya rozdzielenia pożyczki była już w pełnym toku.

Dzisiaj odbywają się wybory z grupy gmin wiejskich do Rad powiatowych w 18 powiatach, a mianowicie: w Białej, Brzesku, Buczaczu, Czortkowie, Dobromilu, Dolinie, Husiatynie, Jarosławiu, Kolbuszowie, Lwowie, Pilźnie, Przemyślanach, Rohatynie, Śniatynie, Stryju, Sanoku, Tłumaczu i Turce.

Gdy z Wiednia a nawet i z Berna dochodzą już wiadomości o zarządzeniach władz z powodu niebezpieczeństwa cholery, władze galicyjskie dotychczas milczą. Spodziewamy się, że milczenie to będzie rychło przerwane. Nie należy zapominać, że u nas grunt jest przez wylewy tak dla zarazy przysposobiony, jak może nigdzie, a gdyby przypadkiem zawleczoną została, znalazłaby tu pole dla siebie nadzwyczaj wdzięczne. Powołując się na artykuł nasz w N. 150 prosimy ponownie, aby się nie kierowano najbłędniejszą zasadą niealarmowania ludności, ale raczej uspokojono ją przez ogłoszenie podjętych środków zaradczych.

Wylewy.

Gręboszów. (Kor. *Now. Ref.*). Że wału nie rozerwała Wisła koło Popędzyny, to zasługa mieszczan z Ujścia solnego. Wał pękł wzdłuż, i następnie się oberwał, niebezpieczeństwo było największe, bo woda poczęła wał przenosić, ale mieszczanie dotrwali na wale do ostatniej chwili, i nadzwyczajnem wysileniem wał uratowali.

To samo, co z wałem około Popędzyny, działo się i pod Karsami, i to nie w jednem miejscu, że zaś wał pod Karsami wzdłuż pęknięty nie oberwał się, to się zawdzięcza temu wypadkowi, że wał w Sierosławicacch i naprzeciw Mędrzychowa Wisła przerwała, następnie, że Dunajec rozlał się szeroko po lewym brzegu, i po prawym przerwał wyżej Ujścia Jezuickiego wałek ochronny dworski, i utworzył sobie ogromny basen na łanach dworskich.

Obecnie stan wody na Wiśle jest tak wysoki, że niepodobna śluzy pod Borusową otworzyć, dlatego wody dzikie, które tą śluzą odpływają, zalały pola i w nich stoją. Śluza w Borusowy jest w nader lichym stanie, że jej Wisła nie otworzyła i w tem miejscu wału nie przerwała, zawdzięcza się silnej obronie, włościanie bowiem dzień i noc pracując sta fur ziemi wsypali.

Wzdłuż wału w Karsach, w Zawierzbiu i Biskupicach, woda po obu stronach wału jednako wysoko stoi, z tą różnicą, że od strony Wisły jest mętną, a od strony przeciwnej czystą, bo się przefiltrowała przez wał. Najpiękniejsze zboża w Karsach, w Zawierzbiu i Biskupicach są w wodzie.

W Ujściu Jezuickiem w jednem miejscu wał podmókł i obniżył się, wożono tu wałem piasek dla ratunku, wał zryty wozami, w kolejach pełno wody i tego nikt nie naprawia.

Kiedy w Ujściu Jezuickiem co kilkanaście kroków napotyka się wał płotem przegradzony tak, że tam nikt wzdłuż wału jeździć nie może, tuż w Biskupicach sąsiedzkich z Ujściem Jezuickiem, nakazano wójtowi z wału zaporę usunąć. Takie postępowanie naraża całą okolicę na okropną katastrofę, bo przy najbliższej powodzi wał zrujnowany, podmoknięty parcia wody nie wytrzyma. Ci, których pola są dziś w wodzie, zawdzięczają to jeżdżeniu po wale.

Z roślin gnijących w wodach powietrze przepełnione zabójczemi wyziewami. — Nie byłem na miejscu, ale zdaje się, że wysoki stan wody w Wiśle, nie pozwolił funkcyonować śluzie w Toni, dlatego wody zgromadzone nowym kanałem i nowemi dopływami, zatopiły Bolesław Tonie, Pawłów.

Poprawcie — proszę — niemiłą omyłkę druku w ostatnim liście, gdzie zamiast 77 litrów wody na 1 metr □ w dwóch dniach spadłej, podano tyleż hektl. — a z Raby zrobiono Kabę!

Ropczyce, 30 czerwca. (*W.*) (Koresp. *N. Ref.*). Zaledwo przejechał nadzwyczajny pociąg z Krakowa z Arturem hr. Potockim, zawiadamiającym na każdej stacyi reprezentacye władz autonomicznych i rządowych o zawiązaniu się w Krakowie komitetu pomocy dla dotkniętych powodzią, natychmiast zawiązał nasz marszałek powiatowy komitet wykonawczy powiatowy, do którego weszli: p. Tadeusz Langie jako przewodniczący, starosta p. Studziński, wiceprezes Rady powiatowej X. Dr. Jan Krzysiak i urzędnik starostwa p. Nenyczka Komitet ten, wezwał burmistrza m. Dębicy, p. Zauderera, aby zawiązał dla tamtej części powiatu komitet lokalny, bo z Ropczyc zadaleko do gmin leżących za Wisłoką, i powołał na delegatów wszystkich księży proboszczów i obywateli wiejskich powiatu ropczyckiego a równocześnie zajął się zbadaniem rozmiarów klęski. Dzięki energii i poświęceniu tych czterech ludzi, mimo rozległości powiatu, już w dwóch dniach mieli spis 500 ofiar potrzebujących doraźnej pomocy, a gdy marszałek powiatowy otrzymał na telegraficzne żądanie 600 złr. z krakowskiego komitetu, zaś starosta otrzymał tyleż z daru cesarskiego ze Lwowa, wreszcie komitet lokalny w Dębicy 300 złr. z Krakowa, pospieszyli bez zwłoki w zagrożone nędzą okolice i wspólnie rozdzielili skromny ale niezbędny zasiłek między najnieszczęśliwszych.

Jeżeliby w każdym powiecie tak się dobrali naczelnicy władz autonomicznych i rządowych, z dobrą wolą i energią jak w naszym, to rany zadane każdą klęską rychło byłyby zagojone. Dzielny nasz komitet już dziś obmyśla, jakieby roboty publiczne zarządzić, aby po nakarmieniu ułatwić zarobek biednej ludności wiejskiej.

Ropczyce, 2 lipca. (*W.*) (Koresp. *N. Ref.*) Marszałek powiatowy p. Tadeusz Langie sprosił na dzień 1 lipca Radę powiatową ropczycką, która też prawie w pełnym komplecie się zebrała. Przedmiotem obrad była kwestya udzielenia pomocy dotkniętym powodzią. Po gorącem przemówieniu p. Tadeusza Langiego, Rada powiatowa przeznaczyła 500 złr. z funduszu powiatowego, nadto członkowie Rady złożyli osobiście zaraz na posiedzeniu 265 złr. 50 ct. w. a., które to datki w łącznej sumie 765 złr. 50 ct. p. Tadeusz Langie przesłał komitetowi centralnemu w Krakowie. Aby gminom dotkniętym powodzią przyść z ulgą w naprawie komunikacyi a ludności tych gmin dać chwilowy zarobek, Rada powiatowa udzieliła na ten cel 1000 złr. subwencyi. Jak więc na biedny nasz powiat, dotknięty powodzią, ofiarność niezwykła. Włościanie obecni na posiedzeniu podnosili konieczność dostarczenia soli dla bydła, bo pasza pozostała jest zamuloną, a bydło karmiąc się nią, choroby się nabawi i padać będzie. Klęska więc przewidziana. Pan Tadeusz Langie oznajmił, że wspólnie z zastępcą tutejszego starosty odniósł się o dostarczenie soli. Czy jednak prośba ich będzie skuteczną, nie mógł zapewnić.

Tyle z posiedzenia Rady powiatowej ropczyckiej. Wyglądamy tu pomocy rządowej, celem naprawy zniszczonych dróg i mostów.

Z pod Czchowa, 1 lipca. (Koresp. *N. Reformy*) Na przestrzeni ztąd do Zakliczyna a właściwie do Wesołowa tworzy rzeka Dunajec trzy ogromne serpentyny, uderza w najlepsze grunta i zabiera je w Biskupicach, Filipowicach i Piaskach, w odpływach z tych miejsc tworzy setki morgów nieużytecznych, co rok prawie zatapianych. Gdyby rząd tutaj zregulował koryto, zyskałby ornego gruntu kilka setek morgów a z gruntu podatek, gdyby nawet dla przepływających tratew z drzewem zaprowadził opłatę a przedsiębiorstwo regulacyi oddał prywatnym do wykonania, utworzyłby w tej okolicy przemysł spławu i holowania rzeką drogami nadbrzeżnemi, któreby po regulacyi wytworzyć i utrzymać się dały. Gdyby to rząd zainicyował, nie mielibyśmy w wielu miejscach co rok lub dwa powtarzających się wylewów i nawoływania o pomoc.

Z nad ujścia Uszwicy. (Koresp. *N. Reformy*). Rzeka Uszwica porobiła w naszej okolicy znaczne szkody, głównie w sianie, a począści i zbożach. Nadzwyczaj gwałtowny przypływ nie dozwalał nawet ratowania wałów, gdyż woda w kilkunastu miejscach naraz się przelewała przez wierzch wałów i rozrywając je, rozlewała się na okolice i ztąd pozalewała miejscowości, Dołęgę, Szczurowę, Zaborów, Kwików i Wolę Przemykowską. W tej wsi należałaby się nagroda włościanom za dzielne bronienie wałów nadwiślańskich przez cały tydzień, gdy stan wody był taki, że się zdawało

---

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

VII.

Szczęście człowieka lub jego niedola zawisły, oprócz nie wielu rzeczy (zdrowia, dobrego o sobie rozumienia), głównie tylko od stosunku chęci jego do mocy. Zmniejszyć jego chęci, znaczy to samo, co wzmódz jego siły (III, 169). Skoro zmniejszymy przewyżkę naszych chęci nad mocą i zrównoważymy potencyę i wolę, dopniemy tego, że wszystkie siły człowieka będą w ruchu, ale dusza zostanie spokojną, człowiek więc będzie dobrze urządzonym (E. II, p. 58). Chęci zależą od potrzeb, potrzeby, gdy się człowiek rozwija umysłowo, rosną do bezmiaru, którego nie można nawet pomyśleć, więc zdawałoby się, że niepodobna hamować ich sztucznie. Owszem, przeciwnie, według Rousseau, ponieważ świat rzeczywisty ma granice, a imaginacyjny ich nie ma, nie mogąc pierwszego rozszerzyć zaciśnijmy drugi (E. II, 59): wyrzeczmy się zbytniej wiedzy i ograniczmy się małą liczbą wiadomości, które przykładają się istotnie do naszego uszczęśliwienia, uczmy się nie tego co jest, ale tego tylko, co pożyteczne (II, 171). Tego przerobienia człowieka na swoje kopyto dokonywa rząd za pomocą wychowania. Każden człowiek jest tylko tem, czem mu nakazała być natura jego rządu, wszystko zawisło radykalnie od polityki (Conf. IX, 357) Każden z nas zależy najprzód od natury, to jest od przymiotów istocie jego właściwych, powtóre od rzeczy, to jest od praw tejże natury rządzących naszem otoczeniem, potrzecie od ludzi pojedynczych i zbiorowych, to jest od towarzystwa, obyczajów i instytucyj (E. I, 7; II, 65). Dwa pierwsze rodzaje zależności nic nie mają do czynienia z moralnością i nie płodzą zepsucia, ostatnia rodzi wszystkie przywary i jest źródłem wszelkiego skażenia. Jedyny zaradczy środek polega na wyniesieniu po nad głowy ludzkie ustawy nieosobistej, oderwanej, tak mocnej i tak nieubłaganej, jak prawa natury fizycznej, przez co zależność od ludzi obróciłaby się w zależność od rzeczy. By urzeczywistnić taki ideał, należy ludzi w całym narodzie według pomysłu filozofa wychować i przez wychowanie, jako monetę przestemplować, obcinając skrzydła i umysłowość, pospolitując chęci, słowem, obniżając duszę ludzką mechanicznie do pewnego dość nizkiego poziomu. W 1757 roku, mając lat 44, w przerwie pomiędzy rozprawami dla akademii dižońskiej i Nową Heloizą pracował Rousseau nad traktatem o „Materyalizmie mędrca“ czyli o „Moralności uczuciowej“, którego nie wykończył, ale którego myśl zasadnicza niezmiernie ciekawa posłużyła za wątek dla „Emila“. Nasza umysłowość zależy w najwyższym stopniu od pierwszych wrażeń zewnętrznych; klimat, barwy, światło, ruch, spokój, pokarmy, wpływają na naszą machinę a przez nią na duszę, na wyrób uczuć, pojęć i na czyny. Więc i administrowanie stosownych wrażeń dałoby się ująć w cały system zewnętrznych praktyk, najzdolniejszych do utrzymania duszy w stanie najbardziej usposabiającym ją do cnoty. Za pomocą tych praktyk można produkować w duszach uczucia, które potem będą nad ludźmi panować (Conf. IX, 361).

Takie jest niezdrowe i bagniste ujście wielkiej i bystrej rzeki filozofii Rousseau'a. Na nieszczęście ta to psychologiczna doktryna, ten psychologiczny materyalizm, to pojmowanie duszy jako lepkiego wosku, dającego się w palcach mędrca-polityka, w jakie chcąc formy wygniatać, nabyła największej doniosłości, stała się najprzód taranem w ręku rewolucyonistów, a potem głównem narzędziem reakcyi przeciwko rewolucyjnym ideom w XIX w. Jakobini francuscy i doktrynerowie późniejszych rządowych reakcyj jednako kładli spółczesnego im człowieka na żelazne łoże Prokrusta swoich urojeń i nie chcieli go mieć takim, jakim go zrobiły natura i historya, ale takim, jakimby go chcieli zfabrykować, aby się im dał rządzić, nie wierzgając. Ideje polityczne Rousseau'a, jak słusznie zauważył w szacownem dziele o nim John Morley (2 wyd. 1878), są takiego rodzaju, że albo nie zrobią na czytającym żadnego wrażenia, albo rodzą fanatyków, bo mają złudny pozór ścisłości prawie matematycznej, olśniewającej ludzi, którzy nie rozróżniają słowa od rzeczy. Idee te zagrzęzły tak głęboko w umysłach, że jeszcze do dziś dnia nie możemy się rozstać z ich następstwami z jakobińską tradycyą w polityce, z usiłowaniem okrawania i obcinania umysłu ludzkiego, by wszczepić weń pewne przekonania, pewną wiarę, chociażby nie objawioną a filozoficzną. Bierzemy tu rozbrat z Rousseau, jako politykiem, jego „Kontrakt społeczny“ nie wchodzi w zakres naszego zadania, „Kontrakt“ zanotujmy tylko, rzecz najmniej oryginalna, błaha przeróbka teoryi Hobbesa (*Leviatan*) i Locke (*On civil governement*).

VIII.

Streszczajmy i charakteryzujmy. *La faculte maitresse* tainowska u J. J. Rousseau była to nadmierna i wygórowana uczuciowość, zabarwiająca jaskrawo wszystkie produkta myśli, wszystkie nawet oderwane rozumowania głowy rozumującej bystro, szybko i logicznie. Na tej uczuciowości nieokiełznanej i nie posiadającej się, strzelającej tylko myślami, ale nie na tyle doniosłej, ażeby te myśli wcielały się w czyn, grały jak na arfie Eola wszystkie dziejowe żądze, wszystkie palące potrzeby, wszystkie porywy naprzód i aspiracye najbardziej burzliwego wieku, mocującego się jak Tytan z przygniatającą go całym szeregiem wieków nagromadzoną przeszłością.

Ten pijany uczuciem prorok demokracyi tem śmielej rozumował, im wiek XVIII był uboższy w zasoby i metody prawdziwie naukowe, im bardziej literacka ogłada i zręczność starczyły za naukę, im wyłączniej panował nałóg dedukowania wprost z głowy, a nie dociekania prawdy z faktów.

Z pewnością lunatyka stąpano po najwyższych dachach, przekraczając przepaście przy przechodzeniu z jednego przypuszczenia na drugie, nie dbając o krytykę i uzasadnienie, a słowa i symbole biorąc za same rzeczy. J. J. Rousseau był największym z takich lunatyków XVIII wieku, prowadzącym na rozdroża i przepaście, o których w wieku bardziej naukowo i krytycznie wykształconym, mogłyby ostrzedz już same sprzeczności w jego pojęciach, już to samo, że mając za punkt wyjścia uczucie indywidualne, a zatem rzecz najwolniejszą i najmniej ulegającą regułom i przeszedłszy przez anarchię rzekomego stanu natury, kończył na największym, jaki tylko może być pomyślany, despotyzmie, upozorowanym przypuszczeniem woli większości, ludowego wszechwładztwa. Nie tylko przez swoje instynkta, przez swoje idee, uczucia, ale przez same rażące niekonsekwencye i przeciwieństwa w pojęciach, był Rousseau wcieleniem demokracyi, nie takiej, jaką być powinna, ale tej, jaka była przy wyjściu ze średniowiecznego Egiptu, z ziemi niewoli, dbającej najmniej o wolność, ale bardzo dużo o niwelacyę, poczuwającej się na sile, ale nawykłej ulegać każdemu, ktoby się jej na wodza narzucił, ktoby ją, jak rumaka dosiadł. Rousseau wyobraża tę demokracyę i wyraża jej instynkta i potrzeby w tem, czem przyczynił się do rewolucyi i w tem, czem był motorem reakcyi, w tem, że przechował wiarę religijną, że nie dał inteligencyi ówczesnej i postępowcom wyrugować z serca ludu nie tylko religii stanowionej, ale samego uczucia religijnego, które już osądzono i chciano zlikwidować; że w korabiu jego religii wrodzonej przepłynęło to uczucie po falach potopu i zstąpiło znowu na ląd w XIX wieku mocną nogą, że oddane zostały na pastwę ideały płytkiemu filozoficznemu nihilizmowi.

IX.

Zamykając nasze studyum o Rousseau, jako jednym z głównych pisarzy XVIII wieku, dodajmy kilka słów końcowych już nie o treści jego utworów, ale o ich zewnętrznej stronie, od której jednak zawisło powodzenie, sława i wpływ literata, o ich formie, o właściwości i przymiotach jego stylu. *L'on ne vit que par le style* — rzekł znający się na rzeczy tej Chateaubriand [1]). Pod względem formy Rousseau należał do szkoły francuskiej, tak zwanej klasycznej w XVIII wieku, w którym pisano więcej prozą niż wierszem, pisano dużo, popularyzowano wiadomości. Z rodzaju, który uprawiał Rousseau w głównym swoim utworze N. Heloizie, należy do romansopisarzy w dziale romansów, w których wątek opowiadania i sieć wypadków są rzeczą pośledniejszą, a główną treścią są wylewy i cieniowania uczuć bohaterów. — Na tem polu miał już Rousseau w Anglii znanego, chociaż daleko mniej utalentowanego, poprzednika Richardsohna (Pamela 1740, Clarissa Harlowe 1749). W tym romansie uczuciowym bez wypadków, bez żadnego dramatyzmu, złożonym z samych tylko listów, albo dyskutujących namiętnie różne kwestye społeczne, albo cieniujących same tylko uczucia

[1]) L'ouvrage le mieux composé rempli de mille perfections est mort-né, si le style manque. Le style ne s'apprend pas, c'est le don du ciel, c'est le talent. (M. d'O. T. II. 177).

niepodobieństwem utrzymać wały. Brakowało tylko 12 cali w najwyższych miejscach do przelania się wody, zaś w niższych woda równała się z wałami albo przez wierzch przechodziła. Wszakże ciągła straż z włościan i nasypy przez nich robione we dnie i w nocy z nadzwyczajnym mozołem i niebezpieczeństwem, zdołały uratować okolicę od strasznej klęski, woda bowiem po zerwaniu wału byłaby zatopiła kilka wsi.

W Górce wały wiślane pękły i zalały Górkę, Zabełcze i przysiołek z folwarkiem do Kopaczy należącym, gdzie jeszcze dotąd ludzie nie mogą się do domów wprowadzić.

Z Rosyi.

(Proces Suworyna. Nowa uroczystość. Pomnik dla Turgeniewa. Brak szkół w Rosyi. Sprzedaż domów w Odessie. Los dzieci więźniów rosyjskich).

Do petersburskich *Nowosti* donoszą z Warszawy, iż komitet rosyjskiego klubu odniósł się do stołecznej prokuratoryi z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności redaktora i wydawcy dziennika *Now. Wremia*, słynnego Suworyna, za kłamstwa tendencyjnie drukowane w tym dzienniku, a podpisywane przez korespondentów *russkiego Strannika* i *russkiego Warszawianina*. W sprawie tej ciekawem jest, że Suworyn nie chciał zamieścić urzędowego zaprzeczenia, jakie przesłanem mu zostało od komitetu. Wobec najniegodziwszych obelg i fałszów, rzucanych codziennie na Polaków, okoliczność, iż na organie Suworyna poznali się wreszcie właśni jego rodacy, dobrze wróży o dojrzewaniu trzeźwej i bezstronnej uczciwych Rosyan opinii.

Rozporządzeniem prawosławnego synodu w Petersburgu, dzień 6 kwietnia 1885 r. uznany został za tysiącletnią rocznicę śmierci apostoła Sławian Metodego i w tym dniu uroczyście będzie obchodzoną jego pamięć.

W tych dniach na wołkowskim cmentarzu w Petersburgu odbyło się w obecności około 200 osób przeważnie ze świata literackiego, poświęcenie skromnego pomnika, postawionego na mogile zmarłego w roku przeszłym znakomitego rosyjskiego pisarza Turgeniewa. Wielki granitowy kamień z napisem „Janowi Turgeniewowi † 1883“, oto wszystko, na co zdobyli się jego rodacy. Dla człowieka, którego imię zna cała Europa, pamiątka taka może być wystarczającą; nie zaszkodzi również jego pamięci ostentacyjne usunięcie się od tej narodowej uroczystości dworskich i urzędowych sfer Petersburga.

Brak szkół średnich w Rosyi, mimo gorączkowej działalności ministeryum oświaty, dążącej do wynarodawiania Polaków i zamieniania każdej szkoły na koszary, zmusza najwierniejszych poddanych cara do sarkań na rząd i radzenia sobie w sposób w żadnem innem państwie niepraktykowany. W rozlicznych miastach caratu jak i w zabranych prowincyach, obywatele zakładać pragną szkoły za własne fundusze, lecz i tu napotykają opór ze strony władz. W Berdyczowie postanowione założyć progymnazyum akcyjne. Istnieje blisko od roku już rozporządzenie, że ogólna liczba studentów wyznania Mojżeszowego nie może przenosić 10 prc. ogólnej cyfry uczniów jednej szkoły. Utrudnienie to pozbawia Żydów możności nabywania nauki. Chcąc temu zaradzić, miejscowi Żydzi zgodzili się złożyć ¼ części całego kapitału, żądając w zamian potem, aby ich pozwolono z nauki w założyć się mającej szkole, dla połowy ogólnej liczby uczniów. Ministeryum odmówiło temu życzeniu, zezwalając na 15 prc. Żydów. Z tego wynika, że nawet za własne i wysokie fundusze Żydów nie zezwala pan Delianow na kształcenie się ich w Rosyi. To także przyczynek do uregulowania kwestyi żydowskiej, nad którą suszy sobie głowę komisya liczna a bezpłodna dotąd, pod przewodnictwem Kochanowa.

Upadek ekonomiczny w niektórych przynajmniej guberniach Rosyi, tak zręcznie ukrywawany przed Europą, ilustrują rozliczne fakta. Najnowszym z nich jest sprzedaż przez licytacyę w samej Odessie odrazu przeszło trzystu domów, na które bank miejski udzielił pożyczki. Tym razem trudno było zachować fakt w tajemnicy, to też ubolewają nad nim dzienniki rosyjskie.

Los więźniów rosyjskich znany już jest światu, nie każdy przecie wie, że na równi ze skazanymi znoszą smutną dolę niewinne ich dzieci. Według statystyki więzień rosyjskich, przebywa wspólnie z rodzicami z górą 30,000 dzieci po gmachach więziennych, a około 4000 wysyłają co rok do Syberyi. — Nawet w tak zwanych „Katorgach“, to jest najcięższych więzieniach, znajduje się mnóstwo dzieci. — Pomijając moralną zgniliznę jaką wywierać musi na umyśle dziecka obcowanie ze zbrodniarzami, śmiertelność pomiędzy niemi jest przerażająca. Najboleśniej pomyśleć, że dzieci politycznych przestępców ten sam los podzielają, gdyż rodzice ich surowiej zwykle od pospolitych zbrodniarzy karani, z nimi jednak razem odsiadują kary. — Oprócz dzieci, nader często ze skazańcami idą na dobrowolne wygnanie żony ich, lub matki. — W 1882 roku w tiumeńskiem etapowem więzieniu było 1753 kobiet, dążących dobrowolnie ze skazanymi mężami na Sybir. W tymże roku zesłanych w tak zwanej drodze administracyjnej było tylko 872 kobiet, a 10.592 mężczyzn! — Wymowne cyfry.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 lipca

Nowyj Prołom donosi, że petersburskie sławiańskie Towarzystwo dobroczynności na rzecz „cierpiących za wiarę“ Galicyan złożyło ogółem 2287 rs. Kosztem Towarzystwa zmarłemu studentowi, synowi pana Jana Naumowicza, Włodzimierzowi, postawiony zostanie pomnik w Królestwie Polskiem. Czy stawianie pomników studentom należy do filantropii — o to mniejsza — przyznać tylko trzeba, że „cierpienia za wiarę“ hojnie opłaca Towarzystwo, zważywszy, iż cierpiących nawet moskalofilskie organa wymieniały zwykle cztery osoby razem.

Warszawski korespondent donosi do *N. Wiener Abendblattu*, że 29 czerwca b. r. otrzymał generał-gubernator Hurko nagle rozkaz z Petersburga polecający mu zdać urzędowanie w ręce obecnego zastępcy gub. generała piechoty bar. Krüdenera i udać się zaraz na urlop. Hurko usłuchał naturalnie i ma w tych dniach wyjechać za granicę. Wiadomość ta miała wywołać w Warszawie wielką senzacyę.

Cała ta korespondencya wydaje nam się kaczką dziennikarską polującego na senzacyjne wiadomości *Abendblattu*, a powstała zapewne ztąd, że Hurko wyjechał na dwa tygodnie na wieś.

Przyjechał do Warszawy — jak donosi *Warsz. Dniewn.* — generał świty carskiej Żurow i przywiózł ze sobą 200.000 rubli, wyasygnowanych wskutek ukazu cara ze skarbu państwa, na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności Królestwa Polskiego. Gubernator cywilny warszawski Medem miał składać wybitniejszym obywatelom Warszawy wizyty i zapraszać ich do przyjęcia udziału w zawiązującym się z polecenia władzy komitecie pomocy. Przez trzy dni, podług wiadomości z policyi warszawskiej, opuściło miasto, wyjeżdżając za granicę lub na letnie mieszkanie na wieś, około siedmiu tysięcy osób.

Z Pesztu telegrafują do *W. Allg. Ztng* o bliskich zmianach w tamtejszem ministerstwie. Bar. Orczy, obecnie prowizoryczny kierownik ministerstwa obrony krajowej, ma zostać mianowany stale ministrem tego departamentu, zaś w jego miejsce zostanie ministrem przy boku cesarskim hr. Szechenyi, po którym tekę handlu objąłby hr. Eugeniusz Zichy.

Drogą na Londyn dochodzi wiadomość o emigracyi muzułmanów z Bośni i Hercegowiny do Palestyny. Niezadowoleni z nowych stosunków w krajach przez Austryę zajętych, zwrócili się do sułtana o wyznaczenie im nowych siedlisk, a sułtan wskazał im Palestynę. Na drodze z Jaffy do Karmelu w pobliżu ruin dawnej Cezarey rzymskiej wznosi się już nowa osada bośniacka, która jednak jest jeszcze wcale niewielka — obejmuje bowiem tylko 20 kamiennych domów. Nieliczni koloniści twierdzą, że są tylko awangardą większego zastępu, który wkrótce po nich przybędzie. Co do powodów, jakie ich do emigracyi skłoniły, oświadczają, że gdy wprzódy byli panami w swym kraju, obecnie znieść tego nie mogą, iż rajasy mają im być zupełnie równi. *Pester Lloyd*, donosząc o tem, powątpiewa, aby ten ruch emigracyjny mógł przybrać większe rozmiary.

Petersburski oberpolicmajster Kozłow, jako nie zbyt energiczny, a właściwie przez zabójstwo Sudejkina pozbawiony prawej swej ręki w sprawach służbowych, zostanie z posady z usunięty.

Z powodu pogłosek, że rząd rosyjski usunął się od wszelkiego wpływu na załagodzenie sporu serbsko-bulgarskiego, i pozostawia to Niemcom— organ Aksakowa *Ruś* pisze: „Dobra to rzecz, przyjaźń z Rosyi z Niemcami, lecz kierownicy rosyjskiej polityki z nadmiaru przyjaznych uczuć nie powinni tracić hartu duszy i robić z Niemiec niezbędnego dla wielkich rosyjskich i rosyjsko-sławiańskich kwestyj, meklera“. Niepodoba się głównie moskiewskiemu pańslawiście okoliczność, iż Rosya ustępuje, zrzeka się swojej misyi i jak powiada, historycznych swoich obowiązków na Wschodzie, względem ludów jednej narodowości i jednej wiary. Tak więc dosyć prędko nadszedł czas, że ci z publicystów rosyjskich, który najbardziej manifestowali radość swoją z kruchej przyjaźni z Niemcami, zawartej tylko przez rządy, a wstrętnej narodowi, zaczynają pierwsi narzekać na istniejący stan rzeczy; a zabawne jest, że pan Aksakow swoim najpierw czyni uwagi zamiast, jak bywało dawniej, piorunować na Niemców, że wtrącają się tam, gdzie ich nie trzeba.

Aresztowani wskutek zaburzeń antisemickich w Niżnym-Nowogrodzie robotnicy i mieszczanie, w liczbie około 150 osób z rozporządzenia gubernatora aż do wyroku sądu trzymani będą w więzieniu. Okoliczność ta podżega niechęć ku żydom tak, iż co chwila spodziewają się nowych rozruchów. Na to wynalazł pan gubernator ciekawy sposób zapobieżenia złemu: wypędzać każe z miasta wszystkich mniej zamożnych żydów, a po za miastem nikt ich już nie broni od napaści sfanatyzowanego a ciemnego tłumu.

Z zezwolenia rządu rosyjskiego, zakupują oficerowie angielscy w Rosyi znaczną ilość koni dla wojsk w Sudanie. Ogółem zakupić mają 15.000 sztuk. Pierwszy transport — jak donosi *Odess. Listok* wysłano już przez Bałtę do Aleksandryi.

Z Petersburga donoszą o przyaresztowaniu całej zorganizowanej szajki trudniącej się niszczeniem krzyżów, pomników i mogił na cmentarzach. Co to za nowy rodzaj przemysłu, czy sport stołecznej ludności caratu, dzienniki nie wyjaśniają. To pewna przecież, że o tego rodzaju przestępcach jeszcze gdzieindziej nie słyszano.

Pod Petersburgiem w Oranienbaum odbyła się w tych dniach wielka próba strzelania nowo z wynalezionej przez dymisyonowanego kapitana Pohla dalekonośnej i celnej broni, której system jest pilnie strzeżoną tajemnicą. Próba wypadła niepomyślnie dla wynalazcy — lecz ten salwował swój honor celnemi rzeczywiście strzałami z własnej ręki, oznajmiając, iż do należytego obchodzenia się z jego wynalazkiem żołnierze potrzebują wprawy.

W dalszym ciągu rozpraw nad rewizyą francuskiej konstytucyi, Izba 456 przeciw 50 głosom przyjęła pierwszy paragraf wniosku rządowego zgodnie z 8 artykułem konstytucyi. W tym punkcie wniósł Bernard-Laverque dodatek do projektu, aby senat przez powszechne głosowanie był wybierany. Przeciw temu oświadczył się Ferry, a po dłuższej rozprawie odrzuciła Izba większością tylko 30 głosów poprawkę Laverquea, jak również i drugą poprawkę Laujuinais'a, który żądał, aby prezydenturę rzeczpospolitej, jako nieużyteczną zniesiono.

Z Tonkinu donoszą znowu, że położenie wojsk francuskich pogarsza się. Nie licząc już nawet licznych porażeń od słońca — jakim ulegają co dnia żołnierze w wielkiej ilości — złe drogi i niebezpieczeństwo grożące, od band chińskich zbiegów tamuje dalszy pochód do Langson i zdaje się, że operacye wojenne wstrzymane być muszą do października. Posiłkujący ambasadora francuzkiego Paternotra admirał Courbet przybył dnia 1 lipca pod Szangai zkąd udać się mają do Tsien-Tsin. Tak więc świetny rezultat polityki francuskiej blednie, trudności mnożą się — traktat tyle obiecujący prawie okazuje się być ułudą, a zdrada czy nieopatrzne zachowanie się dworu pekińskiego irytować musi rząd republiki, zwłaszcza wobec faktu zawleczenia cholery z Tonkinu — i rozdrażnienia narodu, który tyle nachwalił się Ferry'ego za mądrą kolonialną politykę.

Na zawiadomienie o francusko-angielskiej konwencyi w sprawie Egiptu odpowiedziały dopiero przed dwoma dniami mocarstwa. Zgadzają się w zasadzie na proponowane tam punkta, zastrzegają sobie jednak swobodę zdania co do szczegółów. Kiedy nastąpi drugie posiedzenie konferencyi stanowczo nie wiadomo. Obecnie rozbierają członkowie konferencyi niektóre szczegóły i poufnie wygładzają różnice zanim do ostatecznych przystąpią rozpraw. W paryskich rządowych sferach nie wiele obiecują sobie po tak szumnie zapowiadanem zgromadzeniu konferencyjnem. Nowe wskazówki otrzymał w ostatniej chwili od swego rządu Waddington. Według tychże nie ma on godzić się bezwarunkowo na wszystkie uroszczenia Anglii. Żądanie np. ze strony francuskiej, aby w mającej się utworzyć komisyi długu rząd francuski miał swojego przedstawiciela, urzędującego stale w Kairze nie bardzo podoba się Anglii, która po zawartej ugodzie wstępnej z Francyą znów urosła w dumę i pewną już niemal była niekrępowanej w egipskich interesach swobody. Te krzyżujące się pierwotne warunki postanowienia wydał Ferry nie tyle z własnego przekonania, ile raczej przyciśnięty koniecznością — obawiał się bowiem, aby mu Izba nie dała wotum nieufności.

Wskutek zwycięstwa konserwatywno-klerykalnego stronnictwa w Belgii, mają być napowrót nawiązane stosunki dyplomatyczne Watykanu z rządem belgijskim, a nowy gabinet stara się jak najenergiczniej o to, aby papież wysłał swego nuncyusza apostolskiego. Dziennik *Italia* donosi zaś, że i papież nie ociągał się wcale z zadośćuczynieniem tej prośbie, i zamianował swym nuncyuszem jednego z najzręczniejszych swych dyplomatów mons. Rinaldiniego, który interesa katolicyzmu przy dworze brukselskim króla Leopolda II reprezentować będzie.

Cholera.

Pamięć zeszłorocznej epidemii, która spustoszyła Egipt, porywając całemi tysiącami swe ofiary, tak jest groźna, że na wieść o pojawieniu się przypadków cholery w południowej Francyi, prawie wszystkie państwa Europy chwyciły się energicznie środków ochronnych, aczkolwiek jeszcze sama natura choroby nie została stanowczo przez lekarzy określona. Obecnie co dnia telegramy donoszą o nowych obostrzeniach sanitarnych w tym lub owym porcie, na tej lub owej granicy kraju lub w najrozmaitszych gminach. Niemcy wysłały na miejsce klęski znakomitą powagę naukową dra Kocha, nie ufając uspakającemu przemówieniu drugiej powagi w zakresie chorób infekcyjnych, Virchowa. Rząd austryacki równie bacznie śledzi rozwój epidemii, a władze zaprowadzają coraz nowe środki ostrożności, nie poprzestając na strzeżeniu drogi morskiej w Tryeście.

Wszystkie te środki ostrożności, nigdy nie zbyteczne, nie spotkają się jednak zapewne oko w oko z niebezpieczeństwem zarazy; cholera bowiem nie słabnąc w natężeniu, ogniskuje się dotychczas w miejscowościach, w których zrazu się pojawiła, głównie zaś w swej pierwotnej europejskiej siedzibie — Tulonie. Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że do Tulonu przybyła z Azyi z Tonkinu, przywieziona przez powracające z placu boju wojsko. Bardzo prawdopodobna wersya głosi, iż żołnierze udając się do Europy, zabrali ze sobą tornister poległego towarzysza, a przybywszy do Tulonu oddali praczce do wyprania znajdującą się w nim bieliznę. Rychło potem dnia 13 czerwca pojawiła się cholera w domu praczki; urzędowo przekonano się o tem dopiero 20 z. m. a ogłoszono 23, a więc dopiero po 10 dniach, poczem natychmiast rozpoczęła się nadzwyczaj stanowcza działalność ograniczająca rozmiary epidemii, która jednak nie zapobiegła nieszczęściu: do 30 czerwca przypadków zapadnięcia na cholerę było w Tulonie 300, śmierci zaś 66 — w Marsylii śmierci 10, cyfra pozornie tylko mała, a bardzo niepokojąca, jeźli się zważy, iż pierwsze objawy cholery nastąpiły w Marsylii dopiero 27 z. m. Ofiary lipcowe znajdą czytelnicy wyszczególnione w telegramach.

Jeśli mimo zaprzeczeń ministra wojny, pewnem jest, iż cholera przybyła do Tulonu z Azyi, przywieziona przez wojsko, a sposobny dla rozwoju grunt znalazła w brudnych i zanieczyszczonych koszarach marynarskich, to niemniej sprzyja jej rozwojowi opłakane położenie, w jakiem znajduje się tulońska klasa robotnicza, trapiona wiecznie nędzą i chorobami. Obecnie wprawdzie wszystkie fabryki, gromadzące przy robocie znaczną liczbę ludzi, zostały zamknięte, ale podobny środek zamiast zapobiedz, wzmoże tylko rozwój epidemii, zwłaszcza, że wyznaczony przez miasto kredyt 10.000 fr. na zapomogi, dawno się wyczerpał, urosłszy do 15.000 i kasa jego tak jest pusta, iż sekretarz w braku czynności dobrowolnie złożył swój urząd. Również wadliwe zaopatrzenie miasta w wodę groźnie może dać się uczuć w okolicy wystawionej na nieznośne i długo trwające upały.

Zjazd pedagogiczny.

Program i porządek dzienny XVIII. walnego zgromadzenia Tow. Pedagogicznego w Tarnowie.

Dnia 17 lipca b. r. o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze.

Pierwsze posiedzenie o godzinie 10 rano w wielkiej sali gmachu Kasy oszczędności.

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu Głównego; ref. dr. T. Gerstmann.
3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu Głównego; ref. M. Makowski.
4. Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu Głównego.
5. Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego za rok 1884.
6. Wnioski członków i wybór komisyi do zbadania tych wniosków i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu.
7. Projekt do zmiany ustawy szkolnej tyt. I. i II. „O mianowaniu, płacach i innych służbowych korzyściach“; ref. Jerzy Kawalec.
8. „O jubileuszu Jana Kochanowskiego“; ref. Bol. Baranowski.
9. O nauce półdziennej; ref. Stefan Zabierowski.

Po południu o godzinie 4 poświęcenie i odsłonięcie pomnika Kazimierza Brodzińskiego przed gmachem gimnazyalnym.

O 6 godzinie festyn w Ogrodzie Miejskim na cześć zjazdu.

Drugie posiedzenie d. 18 lipca o godz. rano.

1. Odczytanie protokołu z I. posiedzenia.
2. Projekt do zmiany ustawy szkolnej tyt. III i IV. „O karach dyscyplinarnych i przeniesieniu nauczycieli w stan spoczynku“; ref. Grzegórz Blij.
3. Pogląd na wadliwość dotychczasowego planu naukowego dla szkół ludowych; ref Stanisław Tokarski.

O godzinie 4 po południu wycieczka do Okocima osobnym pociągiem spacerowym.

Trzecie posiedzenie d. 19 lipca o godz. 8 rano.

1. Odczytanie protokołu z II. posiedzenia.
2. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej.
3. Wybór prezesa.
4. Motywowana rezolucya w sprawie stosunku i udziału nauczycieli ludowych w Kółkach rolniczych; ref. dr. J. Żuliński.
5. Wybór wiceprezesa.
6. Referat o wydawnictwie „Biblioteki matematyczno-fizycznej w Warszawie“; ref. dr. J. Żuliński.
7. Wybór uzupełniający 14 członków Zarządu Głównego.
8. Sprawa urządzenia burs dla synów nauczycieli ludowych; ref. dyr. Maciołowski.
9. Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych.
10. Odczytanie protokołu z III posiedzenia.
11. Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

Wystawa robót kobiecych, urządzona przez p. Gettlicha, dyrektora szkoły wydz. krakowskiej, otwartą będzie przez cały czas zjazdu.

O godzinie 3 po południu uczta pożegnalna.

We Lwowie dnia 28 czerwca 1884.

Z Zarządu Głównego Tow. Pedagogicznego.

Z. Sawczyński, prezes. *Franciszek Próchnicki*, sekretarz.

Kronika.

Kraków, 3 lipca

Emil Śmietański, o którego dotkliwej słabości donosiliśmy, ma się znacznie lepiej — tak, iż wkrótce zupełnie powróci do zdrowia. W tych dniach ma być nawet obecnym przy popisie swych uczniów w konserwatoryum muzycznem w Wiedniu. Jak nam opowiadał jeden z bliskich jego serca, choroba, jakiej uległ, objawiła się najprzód serdecznym płaczem, w który zapadał przy fortepianie, przegrywając skomponowany przez się marsz żałobny na sprowadzenie zwłok Mickiewicza do Krakowa. Utwór ten, mający posiadać wielkie piękności, na wrażliwą duszę Śmietańskiego działał nadzwyczaj rozdrażniająco. Wsłuchany w swe dzieło, zalewał się rzewnemi łzami i nie potrafił zapanować nad sobą. Były to pierwsze objawy rozwiniętej następnie choroby, która tak szczere wywołała współczucie dla znakomitego artysty.

Operetka. Wczorajsze wykonanie „Fatinicy“ Suppe'go nie należy do najszczęśliwszych w sezonie tegorocznym. Niezbyt gładko odśpiewany *ensemble* żeński w akcie drugim, nierażące — jednak widoczne braki w mniejszych solowych partyach, jak wreszcie ogólny brak humoru w grze artystów, sprawiły tym razem wrażenie mniej korzystne. Wyróżnić należy panią Bocskaj, pp. Skalskiego, Koncewicza i Sachorowskiego, który to ostatni w roli Stupajki stworzył znakomity typ moskiewskiego sołdata, pijanicy.

W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy bardzo wesoła i pełna komicznych sytuacyj trzyaktowa operetka Offenbacha p. t. „Księżniczka Trebizondy“, w której biorą udział panie: Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa, pp. Myszkowski, Florjański, Krykiewicz i inni.

Upominek. W pismach poznańskich czytamy: „Szesnatu tutejszych obywateli, członków bractwa strzeleckiego było w roku zeszłym podczas uroczystości Sobieskiego w odwiedzinach u kurkowego bractwa w Krakowie. Serdeczne przyjęcie, jakiego tam doznali, spowodowało strzelców poznańskich do przesłania Krakowianom upominku — który z pewnością mile przyjętym będzie. Na czerwonym adamaszku, ozdobionym w czterech rogach bogatemi herbami Korony i Litwy (praca p. Lutomskiego), jaśnieje w formie lutni okazały srebrny wieniec (dzieło p. Kuczyńskiego), a w nim w grupach 16 fotografij, wykonanych w zakładzie p. Mirskiej. Pięknie rzeźbionych ram do tego obrazu dostarczyła pracownia p. Szpetkowskiego. W tych dniach upominek ten odejdzie do Krakowa“.

W ogrodzie strzeleckim na wczorajszy koncert, z którym połączona była szlachetna myśl przyjścia w pomoc dotkniętym ostatnią klęską powodzi, nie wiele zebrało się osób, a szkoda, bo program poświęcony polskim wyłącznie utworom, obejmował wiele rzeczy dobrych i dobrze wykonanych.

Z plantacyj. Plantacye nową zyskały ozdobę — wielkie, sążniste słupy z ostrzeżeniami dla publiczności. Postawiono je widocznie w przystępie dobrego humoru, gdyż zadziwiają wszystkich swemi rozmiarami, których mogłyby im pozazdrościć tylko słupy graniczne. Po co takie ogromne? Złośliwi twierdzą, że komisya plantacyjna, słynna z wycinania drzew na plantacyach, ma obecnie tyle materyału budulcowego, iż nie wie co z nim począć i ztąd zafundowała nam słupy tak poważnej objętości. Gdybyż je chociaż pomalowano — ale gdzie tam — stoją dotąd ledwo oheblowane, rażąo przechodniów swem zaniedbaniem i nieestetycznością. Czyżby farby zabrakło?

Uskarżają się nam także na gburowatość stróżów dozorujących plantacye. Niedawno sami byliśmy świadkami gorszącej sceny, a raczej monologu takiego stróża, który widocznie pod działaniem alkoholu, zapomniał, jak się powinien zachowywać względem przyzwoitej i poważnej publiczności.

Emigracya. Pięćdziesiąt dziewięć familij izraelickich (135 osób dorosłych i 39 dzieci) pozbawionych utrzymania w Rumunii wskutek wzbronionego tamże przez rząd domokrąztwa przejechało dziś przez Kraków z Jass, udająo się do Ameryki, dokąd ich wysyła stowarzyszenie *Alliance israelite* w Paryżu.

Stanowczy rozkład jazdy został wreszcie przez zarząd tramwajowy ustanowiony i zarządowi miasta

---

działających osób, według zmiany ich sytuacyi, Rousseau nie jest nowatorem pod względem formy, a tylko pod względem pojęć i uczuć, oddanych tak potężnie i gorąco, że samo ukazanie się utworu zaznaczyło początek nowej epoki. Nowe pojęcia oddane po literacku, to jest oddane w słowach gorących, rozsadzić z czasem muszą stare formy i posłużyć do utworzenia nowych, wszakże nie odrazu, nie prędko; zdarza się, że długi szereg lat mija, zanim w literaturze, w której całkiem nowy duch oddawna wieje, stare, jedną już tylko rutyną trzymające się formy zmarłej szkoły, ustąpią nowej szkole, w której się wyradza nowy rozkwit oddawna już liściem i pączkami pokrytej rośliny. Takie nowe kwitnienie literatury odbyło się znacznie później, w tak zwanym romantyzmie. Kto chce badać nową szkołę nietylko w ostatecznej chwili dojścia jej do niepodzielnego panowania, ale i w jej początkach, musi cofnąć się, aż do zawiązania się pączków. Z tego stanowiska wychodząc, można rozprawiać o (romantyzmie klasyków), jak to czynił Emil Descharrel (*Du Romantisme des classiques*. Paris 1883.) Z tego punktu widzenia Rousseau jest niezawodnie pierwszym romantykiem, perturbatorem strzyżonych ogrodów i mierzonych cyrklem kształtów klasycyzmu, wprowadzającym do tego klasycyzmu pierwiastek podmiotowy, burzący ferment, podrażnienie osobiste, objawiające się co chwila, albo w roztkliwieniach do łez, albo w patetycznych wybuchach, wprowadzającym wojnę z konwenansami, zawzięte postanowienie nie być *comme tout le monde* (N. H. 226). Rousseau stworzył typ idealny człowieka z sercem w drugiej połowie XVIII w., późniejsze pokolenia nazwą jego usposobienie przesadną czułostkowością, sentymentalizmem, jego samego mianują egzaltowanym entuzyastą; nie podlega wątpliwości, że on oddał najwybitniej panujący w tym wieku nastrój umysłowy i temperament, i że na tym modelu kształtowali się wszyscy wielcy poeci następnego wieku, wszyscy najwięksi promotorowie romantyzmu. Każden z nich odczuł N. Heloizę, jak mocne uderzenie elektryczne, które wstrząsnęło całą jego machinę nerwową; niejeden jej wrażenia, zmodyfikowane wedługo temperamentu, powtórzył. Rousseau wpleciony jest w ten sposób w same dzieje romantyzmu i wpływ jego trwa aż po 1820 r., czego dowodem są przytoczone już ustępy z IV części „Dziadów“. Szukajmy śladów tego bezpośredniego i zaraźliwego wpływu ducha głównego utworu Rousseau, na olbrzymach myśli i sztuki europejskiej, stojących na pograniczu XVIII i XIX wieków.

Regularny jak zegarek, docent filozofii w uniwersytecie Królewieckim, Emanuel Kant zaniechał raz jedyny swojej poobiednej przechadzki. Przyczyną bezprzykładnej nieakuratności było zaczytanie się w „Nowej Heloizie“. „Emil“ i „Kontrakt społeczny“ wpłynęły na filozofią Kanta, który był przez całe życie gorącym czcicielem Rousseau'a [1]). W filozofii Kanta, jak w ognisku soczewki, zbiegały się wszystkie rozstrzelone promienie XVIII wieku idea państwa, zbudowanego na rodzaju umowy społecznej, wiara w niedające się wyrozumować noumeny: duszę, świat i Boga, kategoryczne bezwarunkowe rozkazy woli: czyń coś powinien; pierwiastki bardzo zbliżone do tych, które były właściwe wrodzonej religii Rousseau, ale głębiej pojęte, uzasadnione i wysnute za pomocą takich metod rozumowania, jakich Rousseau nawet nie poczuwał.

Ogólne zdanie wszystkich krytyków i dziejopisarzów literatury jest, za pochodzeniem w prostej linii od „Nowej Heloizy“, „Cierpień młodego Werthera“. Jako do wszystkich większych utworów Goethego weszły i do „Werthera“ kawałki z autobiografii i wspomnień osobistych autora. Bawiąc na aplikacyi w Wetzlarze (1772) zakochał się Goethe w Charlocie Buff, która mogła wywzajemnić się jemu tylko uczuciem do siostrzanego podobnem, bo była zaręczona przyjacielowi jego Kestnerowi. Nie bez bólu wyrwał się Goethe z Wetzlaru, gdzie pobyt, w skutek miłości niezaspokojonej a drażnionej widokiem zaręczonych, stawał mu się nieznośnym. Sam Goethe sprawiał im obrączki ślubne. W końcu tegoż 1772 r. zastrzelił się w Wetzlarze z pistoletu, pożyczonego mu przez Kestnera, kolega Goethego, młody Jeruzalem, wskutek upokorzeń doznanych w karyerze dyplomatycznej i niepodzielnej miłości. Z tych dwóch postaci zlanych w jedno, swojej i Jeruzalema, złożył Goethe w 1774, kiedy z miłości do Lotty całkowicie się uleczył, jedną osobę: Werthera; Lotta Buff podniesiona do ideału niewieściego wdzięku, stała się Lottą Wertherowską, Kestnerowi przypadła niebardzo wdzięczna rola męża Lotty Albrechta. Koniec romansu jest dosłownie i żywcem wzięty z relacyi Kestnera o smutnej katastrofie z Jeruzalemem. Taki był wątek powszedni, niepokaźny, szary, z którego w genialnym ręku Goethego urosła cała tragiedya, poruszająca i łzawa, która obeszła świat cały tłómaczona na wszystkie języki.

Główna działająca ossba Werther jest zmodyfikowaną reprodukcyą typu, wynalezionego przez Rousseau. Werther ma w St. Preux starszego brata, a najmłodszym bratem obu będzie Gustaw w IV części „Dziadów.“ Od S. Preux do Werthera stosunek otoczenia do działającej osoby jeszcze się pogorszył, biedny, nieszczęśliwy, stworzony do bujania marzyciel, uderza się co chwila głową o mur i jest istnym więźniem w ciasnych ramkach nieznośnych porządków towarzyskich.

(C. d. n.)

[1]) Windelband. Die Geschichte der neuren Philosophie, 1880 r. 11, 26).

przedłożony. Według tego kursować będzie codziennie 11 wozów, z których każdy użyty zostanie do 16 pociągów.

Dochód z trawy na błoniach krak. byłby w roku bieżącym przyniół miastu pokaźną sumkę 2688 złr. Straty jednak, wywołane tam wylewem wody, spowodowały licytantów do domagania się części zwrotu wniesionych opłat.

Prasa polska. W Siedlcach pod zaborem rosyjskim krzątają się około założenia pisma. O koncesyę stara się jeden z poważnych obywateli z Podola.

O Kraszewskim *Presse* donosi: „W więzieniu magdeburskiem Kraszewski podjął na nowo współpracownictwo dla kilku czasopism. Liczni przyjaciele sławnego pisarza przyjmą niezawodnie z zadowoleniem tę wiadomość, która świadczy zarazem o dobrym stanie zdrowia więźnia. Kraszewski pisze w języku niemieckim, aby snadniej artykuły swoje przeprowadzać przez cenzurę więzienną, a redakcye czasopism polskich tłomaczą te prace i ogłaszają je pod tytułem „Listy zagraniczne — z Magdeburga."

Wiadomość o przybyciu Domejki okazała się przedwczesną. *Gaz. Pol.* dowiaduje się z pewnego źródła, że Domejko wypłynął z Valporeso 27 maja na statku Britania. W Bordeaux ma wylądować 8 lub 9 b. m. We wtorek córka jego, wraz z mężem przejeżdżała przez Warszawę, udając się na spotkanie ojca do Francyi. Domejko przyjeżdża z dwoma synami, starszy dla zdrowia ma cały rok bawić u siostry na Litwie, poczem powróci do Chili. Młodszy zaś, przez lat cztery ma pozostać w Paryżu, na koszcie rządu chilijskiego, dla wydoskonalenia się w chemii, której katedrę w Santop ma objąć po ojcu. Domejko po przybyciu do Paryża zabawi tam jeszcze przez miesiąc.

Ręka kobieca na wystawie w Turynie. Zwiedzający wystawę w Turynie z podziwieniem oglądają w „muzeum oswobodzenia Włoch" kobiecą rękę, doskonale zabalsamowaną. Należała ona w roku 1849 do pięknej Włoszki Antoniny Colomba, która przy boku kochanka walczyła na wałach Rzymu przeciw Francuzom. Gdy towarzysz jej zginął nie ustąpiła z placu bitwy, walcząc dalej dla pomszczenia jego śmierci, aż jeden ze szturmujących żołnierzy francuskich odciął jej pałaszem prawą rękę. Ta to ręka odważnej dziewczyny, zabalsamowana przez doktora Comi, przeszła do potomności.

Oryginalna sprawa. Sąd w Paryżu rozstrzygał w tych dniach oryginalną sprawę, której bohaterką była wdowa po słynnym fizyologu Klaudyuszu Bernardzie. Znakomity ten uczony dla miłości nauki nie szczędził zwierzęcego rodu i niezliczona ilość psów, kotów i królików padała rocznie ofiarą jego badań. Małżonka zaś jego kochając zwierzęta namiętnie, nie mogła mężowi wybaczyć męczeństwa biednych stworzeń i zagroziła mu rozłączeniem, jeżeli swoich wiwisekcyjnych studyów nie zaniecha. Klaudyusz Bernard wolał porzucić żonę niż naukę i małżonkowie rozłączyli się. Wówczas pani Bernard powzięła oryginalne postanowienie, a mianowicie ocalać przynajmniej taką samą ilość stworzeń, ile ich mąż w swem laboratoryum anatomicznem uśmierca. Dawała też przytułek wszystkim psom i kotom pozbawionym dachu, które tylko przygarnąć mogła, a zostawszy wdową wyniosła się z Paryża na przedmieście Bois-Colombier i założyła tam dom schronienia dla psów i kotów. Ów czyn litościwy stał się właśnie dla niej powodem kłopotu i procesu. Pensyonarze zacnej staruszki zachowywali się w ten sposób, że jej sąsiedzi zanieśli skargę do sędziego pokoju żądając by szkodliwy dla zdrowia publicznego zakład zamkniętym został. Skarga ta uwzględnioną została. Pani Bernard apelowała do sądu w Paryżu, przegrała jednak sprawę i musi albo rozstać się z ukochanymi faworytami, lub szukać gdzieś na wsi dla siebie i dla nich ustronnego schronienia.

Rzeka cmentarzem. Zamierzona reorganizacya municypalna w Londynie, jak donosi jeden z tamtejszych dzienników, nie wpłynie na zmianę straszliwej statystyki. Porównywano często Tamizę do wielkiego cmentarza; istotnie liczba trupów znajdywanych każdego roku w tej rzece, czyni prawdziwem to porównanie. I tak, w roku 1882 wyciągnięto 284 ciał, a 260 w r. 1883, razem 544 pomiedzy mostem Putney a Blackfriars, to jest po za granicami City. Sekcya dokonana na trupach przekonała, że w tej liczbie było 59 samobójstw, 242 śmierci przypadkowych i 2 morderstwa: nie można było oznaczyć rodzaju śmierci 227 osób, które zginęły bez widocznej przyczyny. Cyfry te nie są uspokajające, gdyż dodawszy 29 trupów złowionych pomiędzy mostem Blackfiars i mostem Londyńskim, ogólna liczba topielców wynosi 573. Z powodu przypływu wody zabierającej nieczystości Londynu do morza, powyższy raport daje jedynie przypuszczalny bilans tego ponurego żniwa.

Mennica w więzieniu. Do *Ruskiego Kuryera* donoszą, iż niezadługo sąd okręgowy w Kiszyniewie sądzić będzie sprawę byłego nadzorcy więzienia w Bielcach gub. besarabskiej. Nadzorca oskarżony jest o to, że w powierzonem jego pieczy więzieniu aresztanci urządzili mennicę, w której wyrabiali fałszywą monetę. Pan nadzorca ułatwiał rozchodzenie się tej monety po za murami więzienia.

Nominacye. Namiestnik zamianował kancelistę Prokuratoryi skarbu, Władysława Kantora, kancelistą Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

L i c y t a c y e. Sąd w Samborze ogłasza sprzedaż dóbr Podhorce z przyległościami Sopot, Urycz i lasów „Stauba" i „Paysio" w powiecie Stryjskim 28 sierpnia, 25 września i 30 października; cena 100.000 złr. Sąd del. miej. powiat w Tarnopolu sprzedaż realności l. 184 w Dempowie 17 lipca rano; cena 550 złr. Sąd w Rzeszowie 16 września, 21 października i 21 listopada sprzedaż realności l. k. 72 w Przybyszówce; cena 2450 złr. Sąd w Radziechowie 8 lipca, 6 sierpnia i 9 września sprzedaż realnosci l. 29 w Chołojowie; cena 600 złr. Sąd w Stanisławowie sprzedaż dóbr Temerowce w powiecie Halickim położonych 21 lipca i 24 sierpnia; cena 26. 973 złr.

K s i ę g i g r u n t o w e. Komisya hypoteczna w Przemyslu oznajmia, że dochodzenia celem założenia księgi hypotecznej dla gminy katastralnej Wola Sękowa w powiecie Bukowskim rozpocznie na miejscu 9 lipca.

Składki. Na rzecz dotkniętych powodzią w Administracyi *Nowej Reformy* złożyli lekarze, urzędnicy i służba Szpitala św. Łazarza 38 złr. 55 ct. a mianowicie: Jan Hneczko odźwierny u obłąkanych 1 złr., Franciszka Fiałkowska, Marya Kobynianka, Marya Brandys, Anna Wicherek, Marya Patka, Helena, 2 M. N. posługaczki po 1 złr., Stanisław Fugiel i Jacenty Gawroński posługacze po 20 cnt., Wojciech Łach i Maciej Swieży posługacze po 1 złr., Jan Sala palacz maszynowy 30 ct., Wojciech Klęk łaziebny 30 ct., Jan Wicherek i Wojciech Rudek posługacze po 20 ct., Jan Biskup i Wawrzyniec Karasiński posługacze po 50 ct., Fr. Fr. posługacz 4 ct., Józef Król posługacz 1 złr., Katarzyna Wicherek praczka 20 ct., Maryanna Skrzekut kucharka 10 ct., Agata Wicherek praczka 20 ct., Józefa Papierz, Franciszka Biskup i K. W. posługaczki po 20 ct., Aniela Brandys posługaczka 10 ct., Stanisław Gałnszka stolarz 1 złr., P. S. 20 ct., J Sz. 12 ct., R. S. posługaczka 25 ct., N. N. 74 ct., Ignacy Tyrata grόbarz 2 złr., Jan Żelasko fornal 40 ct., Karol Nycz rządca szpitala 3 złr., dr. Aleksander Zarewicz prymaryusz 5 złr., Aleksander Jakliński aptekarz 2 złr., dr. Henryk Blumenfeld sekund. szpitala 1 złr., Feliks Lesiecki oficyał 50 ct., Ignacy Głowacki dyetaryusz 50 ct., Aleksander Szafrański gospodarz domu 1 złr., Bolesław Laskowski dyetaryusz 15 ct., Jan Zieliński dyetaryusz 1 złr., Franciszek Sołga dyetaryusz 50 ct., Dominik Gergiel woźny 1 złr., Andrzej Maskalik maszynista 2 złr., Jan Tylek pomocnik odźwiernego 50 ct., Jan Rakoczy odźwierny 60 ct., Franciszek Werner 50 ct.

XII. **Wykaz składek na dotkniętych powodzią (złożone w centr. kom. w Krakowie).** Z loteryi dziecinnej 3 złr. 40 ct., K. VI. 60 ct., Zofia Wołodkowiczowa z synem Bolesławem 100 złr., hr. Jerzy Szembek 100 złr., hr. Józef Szembek 200 złr., Fedorowicz Adam 50 złr., N. N. 20 ct., A. T. 1 złr., Uczennice z pensyi p. Serwatowskiej 12 złr. 20 ct., Honorata Odolska 5 złr., Wilhelm Gerener 2 złr., dr. J. Kopernicki 3 złr., Stowarzyszenie szewców 10 złr. 51 ct., hr. Karol Raczyński 500 złr., Sławomir Odrzywolski 3 złr., St. Straszewski 5 złr., Klasztor pp. Dominikanek 5 złr., z kwesty hr. Michałowskiej w kościele N. P. Maryi dnia 29 czerwca 280 złr. 42 ct., 1 rs., złp. 7, franków 10 i talar 1, ze składek w sklepie Schudmaka 10 złr. 20 ct., Chęciński T. 5 złr., Wydział krajowy 10.000 złr. Do tego z wykazów 1 do 11 24.253 złr 57 ct. Razem w wal. austr. 35.550 złr. 10 ct. W walucie obcej rs. 951 kop. 5, marek 20, frank. 10, talar 1.

Wykaz wydatków. Za 3.933 bochenków chleba na ręce prezydenta dra Weigla 573 złr. 34 ct. Zapomogi na zakupno zasiewów na ręce panów Prezesów Rad powiatowych: na powiat chrzanowski 517 złr., krakowski 1000 złr., wielicki 833 złr., bocheński 1333 złr., brzeski 1333 złr., tarnowski 666 złr., Dąbrowski 1000 złr., Mielecki 1500 złr., tarnobrzeski 1500 złr., niski 500 złr., ropczycki 100 złr., pilzneński 500 złr., jasielski 500 złr., wadowicki 1000 złr., *diverse porta* 33 ct. Wydatki dotychczasowe 19.450 złr. 63 ct. Razem 32.306 złr. 30 ct.

W y k a z o d z i e ż y. Feliks hr. Rostworowski koce, ubrania i słoninę. Paulina margrabina i Marya hr. Wielopolskie 52 sztuk bielizny. Hr. Stanisławowa Tarnowska 10 sztuk ubrania. Jan Matejko 60 sztuk ubrania. Anna Lisicka 2 wory mąki i innych artykułów żywności. N. N. Kon bułek. Ministrowa Marya Dunajewska pakiet bielizny. Prof. Morawski ubrania. N. N. ubranie. Jan Strzembon paczkę książek.

Akcya pomocnicza.

R a d a z a w i a d o w c z a k o l e i L w o w s k o-C z e r n i o w i e c k i e j uchwaliła, na wniosek swego Prezydenta Jana hr. K r a s i c k i e g o, ofiarować sumę 4000 złr. na zapomogi dla ludn nawiedzonego powodzią.

— Wydział R a d y p o w i a t o w e j l w o w s k i e j postanowił z inicyatywy prezesa p. Abrahamowicza z b i e r a ć n a d o t k n i ę t y c h p o w o d z i ą s k ł a d k i w z b o ż u w z i a r n i e. W tym celu ukonstytuował się Wydział powiatowy w komitet, w którego skład zaproszono także starostę powiatowego p. Kosińskiego i posła p. Merunowicza dla ściągnięcia z poszczególnych wsi ofiarowanego ziarna i ekspedycyi w okolice klęską dotknięte. Na połączone z tem koszta ofiarował Wydział powiatowy 100 złr.

Zważywszy, że każdemu rolnikowi łatwiej o datek w zbożu *in natura* niż w gotówce, więc przypuszczać należy, że ofiary w ziarnie przyniosą znaczny rezultat. Z tego powodu powinienby przykład p. Abrahamowicza znaleźć naśladowców w innych okolicach.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło zbieranie składek na rzecz klęską powodzi dotkniętych mieszkańców Galicyi we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Śląska, który również podobną klęską dotknięty został.

— W L i m a n o w y zawiązany został komitet do zbierania składek w powiecie dla dotkniętych powodzią w kraju naszym. Wybrany przewodniczącym p. Józef Mars złożył w imieniu swojem 50 złr., od Towarzystwa zaliczkowego 50 złr., od Tow. ochrony wł. z. 25 złr., zastępca przewodniczącego p. Walenty Jaworski starosta 5 złr., Członkowie komitetu pp. Łucki adjunkt sądowy, Sabuda inspektor podatkowy, Hajdukiewicz sekretarz Rady powiatowej po 2 złr., razem 136 złr. Jest więc nadzieja, że w przeciągu kilku dni kilkaset złr. zebrane i przesłane będą.

Sprawy sądowe.

Dwużeństwo.

Skład sądu: c. k. radca sądowy krajowy Lubaszek, przewodniczący r. s. k. Łobaczewski, Matyas i sek. s. k. Wojcicki, oraz protokolant Gans. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora adjunkt Kalitowski.

Jako obwiniony staje Paweł Rygiel z Rymanowa, dawniej stangret, podwójnie żonaty, liczący lat 46, wyznania katolickiego. Oskarżony jest o to, że będąc od dnia 22 stycznia 1867 roku w związku małżeńskim z żyjącą Katarzyną z Trębaczów, w dniu 9 stycznia 1878 r. w Koszkwi, w Królestwie Polskiem, zawarł małżeństwo z Heleną z Kołodziejczyków, zatajając przed nią, iż jest żonatym, przez co się dopuścił zbrodni z § 206 u. k.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obwiniony na pytanie przewodniczącego, z miną dobroduszną, skrobiąc się w głowę, odpowiada: „Prawda, prawda, wszystko prawda, co tam napisano, ale proszę wysokiego król. sądu, tamta moja pierwsza żona „furknęła" z jakimś ekonomem, więc byłem bez żony. Poszedłem potem do Królestwa i służyłem w Owczarach. Ludziska mię tam „furt" bałamucili bym się ożenił i gadali, co ta pierwsza żona już nie musi żyć. Taj się ożeniłem, a nie wiedziałem, że z tego taka bieda będzie."

Jako świadkowie stają obie żony, które w ogóle nie zdają się być bardzo zmartwione tą arcywyjątkową sytuacyą.

Pierwsza legalna żona, Katarzyna z Trębaczów Rygiel, ze służącego jej dobrodziejstwa prawa z § 152 p. k. korzystać nie chce. Zeznaje tedy, iż jest matką dwojga dzieci, liczy lat 38 i jest wyrobnicą. Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada:

„W r. 1867 pokochaliśmy się z Pawłem Ryglem i w kościele w Trzebinie, „pożeniliśmy" się. Żyłam z nim ośm lat, a gdy mi groził, że mię zabije, uciekłam z ekonomem Grossem i żyłam z nim 4 lata. Co się z mężem działo nie wiem. Ludzie mi gadali, że żyje z jakąś kobietą, ale mnie to wiele nie obchodziło, aż coś przed 2 laty przyszła do mnie jakaś kobieta i gadu, gadu, zgadaliśmy się o naszych mężach, i pokazało się co mamy obie jednego. Ona mówiła, że jest ślubną żoną Rygla, a ja jej wtedy na to, że to nie prawda, bo ja nią jestem. Coś przez 2 lata nic więcej nie robiła, aż dopiero teraz zaskarżyła męża".

Przywołanej drugiej nielegalnie poślubionej żonie, Helenie Kołodziejczyk, przewodniczący oświadcza przedewszystkiem, że się Rygiel więcej nazywać nie może: „owa! — tać mi to wszystko jedno" odpowiada. Liczy lat 25, jest matką dwojga dzieci i nieporównanie piękniejszą od żony pierwszej.

„Przed sześciu laty", odpowiada dalej, „służyłam w Oczarach we dworze. Tam poznał mię furman Rygiel i oświadczył mi się. Ponieważ wszystkim się jako „kawaler" przedstawiał więc nie myślałam o tem, że może mieć żonę. Dopiero przed dwoma laty spotkałam w Krakowie przypadkowo kobietę, która mi przy dłuższej pogadance powiedziała, iż jest ślubną żoną Rygla. Poszłam zaraz do domu i mężowi to powiedziałam. Ten mi wtedy przyznał, iż był żonaty, ale że tamta latała za innymi, więc jej nie chce.

Gdy mi się córka urodziła poczęłam przemyśliwać nad tem, co teraz z tą biedą zrobić. Będąc po niejakiem czasie w Smodrowicach przy spowiedzi, opowiedziałam to księdzu, który mi kazał o wszystkiem donieść policyi, com też zrobiła".

Trybunał uwzględniając liczne łagodzące okoliczności skazuje Pawła Rygla w myśl § 208 ust. 2 u. k. przy zastosowaniu § 54 u. k. na karę czteromiesięcznego ciężkiego więzienia obostrzonego jednym postem co tydzień. Zaraz po ogłoszeniu wyroku występuje druga żona z prośbą żeby jej sąd dał karteczkę do księdza, „że już nie jest żoną i że może już iść za drugiego". Przewodniczący jej oznajmia, iż dostanie odpis wyroku. Nie bardzo z tego zadowolona, kręci się i pyta kiedy dostanie, bo nie może dłużej nad miesiąc czekać. Uspokojona wreszcie, iż dostanie wcześniej, prosi, by sąd kazał Ryglowi sobie zabrać jedno dziecko, bo ona dwoje trzymać nie chce. Tymczasem prawdziwa żona pierwsza, żałując widocznie męża, pyta nieśmiało, czy mu może bieliznę podać do więzienia.

S p r o s t o w a n i e. W sprawozdaniu z procesu o morderstwo (N. 149 i 150 *Now. Ref.*) zaszła omyłka. Oskrżonego bronił nie dr. R e t t i n g e r, jak podano, ale dr. K a s t o r y.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Kuryer warszawski* zwraca w ostatnim numerze uwagę ogółu polskiego na wydawnictwo biblioteki książek, przeznaczonych dla ludu polskiego, drukowanych w Barmenie nad rzeką Wipperą, w regencyi düsseldorfskiej. Wydawnictwo to ma tendencyę wybitnie protestancką, „z charakterem na wskroś fanatycznym, pełne gwałtownej, nieokiełznanej niczem polemiki przeciw kościołowi katolickiemu" — a do tego pisane jest najohydniejszym językiem polskim. Dość przytoczyć tytuł jednego z dziełek tego wydawnictwa. Opiewa on według *Kuryera* jak następuje: „Marcin Luter, Doktór słowa Bożego, Reformator z mocy ducha św. wielebny, czyli opis życia Dr. M. Lutra i reformacji ułożony w L u t r o k s i ą ż c e przez Dr. Wangemana, Direktora w Kaminie: z Niemieckiego przetłomaczył Surminski kaznodzieja w Rozogach. Nakładem towarzystwa n a wydawanie k s i ą ż k ó w nabożnych w Wiepertalu Barmen d r u k u r a S. F. Steinhaus".

Dziełka te rozrzucane bywają z a d a r m o pomiędzy Mazurami na pojezierzu pruskiem, między ludnością k a t o l i c k ą na Śląsku, między Kaszubami i w W. Ks. Poznańskiem, a nawet pojawiają się tu i owdzie w ręku włościan w Królestwie, w płockiem, augustowskiem i na Żmudzi.

Czy prawdziwym jest domysł *Kuryera*, że Towarzystwo to zasilane jest pieniędzmi ze skarbu państwa niemieckiego, czy też mamy tu do czynienia z prywatnym wyskokiem fanatyzmu protestanckiego — w każdym razie należy baczną zwrócić uwagę na ową piękną firmę „Tow. na wydawanie książków nabożnych w Wiepertalu. Barmen, drukura S. F. Steinhaus" — i strzedz by się one do rąk ludu nie dostawały. *Kuryer* dobrze się zasłużył, że zwrócił uwagę na tę robotę — a słusznie też zapytuje, czyby Macierz lwowska nie mogła więcej niż dotąd wydawać? Istotnie od pewnego czasu o wydawnictwach Macierzy nic nie słychać.

— Z Akademii umiejętności. — (Dokończenie). W dalszym ciągu tej noty utrzymuje dr. O., iż jego doświadczenia nie potwierdzają doświadczeń dra W., albowiem oziębiając wód tlenem wrzącym pod ciśnieniem jednej atmosfery tj. przy ciepłocie — 181° C. i równocześnie poddając ekspansyi wód zostający pod ciśnieniem 100 atmosfer, nie dostrzegł on żadnych śladów skroplenia wodu; dopiero przy użyciu wrzącego tlenu w próżni do oziębienia wodu tj. przy ciepłocie — 198° C, a więc o 17° niższej i przy równoczesnem użyciu ekspansyi wodu zostającego pod ciśnieniem 190 atm. dostrzegł on pierwsze ślady skroplenia tego gazu; a przy ostatniem doświadczeniu, używając wrzącego w próżni azotu do oziębiania wodu, a oraz ekspansyi tegoż od 160 do 40 atm. dostrzegł on już wód ciekły bezbarwny i przeźroczysty, spływający po ścianach wewnętrznych bańki. Nakoniec dr. O. wspomina, iż według jego doświadczeń azot przy ciepłocie nawet znacznie niższej od —194·4° C. nie krzepnie i przytacza doświadczenia, przemawiające za ścisłością termometru wodowego, używanego przez siebie przy wspomnionych doświadczeniach. Po odczytaniu tej noty wywiązała się dyskusya, w której udział brali dr. Wróblewski i dr. Kuczyński. Dr. Wróblewski starał się wykazać, iż doświadczenia dra Olszewskiego stwierdzające skroplenie wodu i zamrożenie azotu, już przedtem przez dra Wróblewskiego dokonane, były powtórzeniem a tem samem stwierdzeniem doświadczeń prof. Wróblewskiego. Prof. Kuczyński zaś utrzymywał, że zważywszy, iż prof. Wróblewski skraplał wód w rurkach mających 0·2 do 0·4 m. m. wewnętrznej średnicy, dr. Olszewski zaś w bańce, mającej przeszło 1 ctm. wysokości, a przeszło 2 m. m. wewnętrznej średnicy; zważywszy, że prof. Wróblewski używał tlenu wrzącego pod ciśnieniem jednej atmosfery do oziębiania wodu, dr. Olszewski zaś używał w drugiem swem doświadczeniu do tego celu wrzącego w próżni azotu, a więc używał ciepłoty o 32° C. niższej; zważywszy nakoniec, że prof. Wróblewski widział przy zagotowaniu się wodu w rurce cieniutkiej mgłę lub rosę, o którem to dostrzeżeniu na jednem z późniejszych posiedzeń Wydziału powiedział, że nadzwyczaj było trudnem, tak że dwóch obserwatorów (dr. W. i p. Nowak) musiało zwracać swą uwagę, każdy na inną część rurki, bo zwykle gdy jeden dostrzegł tę mgłę lub rosę w jednej części rurki, drugi, który zwracał swą uwagę na inną część rurki, jej nie widział; prof. Olszewski zaś, robiąc drugie swoje doświadczenie pod odmiennemi wyżej opisanemi warunkami, wyraźnie widział w czasie zawrzenia wodu w oziębionej bańce, kropelki przeźroczystej i bezbarwnej cieczy spływające po wewnętrznych ścianach tejże; to przyznać potrzeba, że doświadczeń dra O. nie można uważać za proste powtórzenie i potwierdzenie doświadczeń prof. Wróblewskiego, lecz raczej za znakomite ulepszenie przyrządu i sposobu służącego do skraplania wodu i za znaczne zbliżenie się do celu, do którego obaj wyżej wymienieni znakomici badacze tak chlubnie, dawniej razem dążyli, a teraz każdy oddzielnie zmierzają. Prof. dr. Wróblewski zdał sprawę o pracy p. Brunona Abdanka Abakowicza: „O nowym sposobie budowy zwojów do machin dynamo-elektrycznych." Rozprawę tę oddano prof. Kuczyńskiemu do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Prof. Rostafiński podał tymczasową wiadomość: „O uarkotycznem działaniu kwasu pruskiego na mikroskopowe rośliny i zwierzęta, oraz o jego własnościach antiseptycznych." Prof. dr. Alth przedstawił swoją pracę: „Opis geognostyczny Szczawnicy i Pienin", tudzież pracę prof. dra Krentza: „Skały trachitowe w pienińskim pasie wapieni rafowych." Dla spóźnionej pory odroczono sprawozdanie z tych dwóch prac do następnego posiedzenia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Sanok, 3 lipca. Przedwstępna kolaudacya robót i proby mostów żelaznych skończyły się dziś na przestrzeni kolei transwersalnej między Grybobowem i Zagórzem w obecności panów Schadlbauera, komisarza generalnej Inspekcyi Suchanka kierownika budowy i Löwenthala zastępcy przedsiębiorstwa. Komisya uznała, że otwarcie ruchu pociągowego może nastąpić natychmiast.

Wiedeń, 3 lipca. Naczelni lekarze kolei zachodniej, kolei Rudolfa, południowej, północno-wschodniej i Franciszka-Józefa, zostali przez rząd wezwani na konferencyę w sprawie sanitarnych środków ostrożności, jakie na stacyach granicznych mają być przedsięwzięte.

Wiedeń, 3 lipca. Na zasadzie uchwały kolegium profesorów wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim, zatwierdził minister oświaty mianowanie Dra Bronisława L a c h o w i c z a prywatnym docentem organicznej chemii.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 lipca. *Wiener Ztng.* ogłasza, iż biskup Aichner mianowany został księciem biskupem w Brixen a kanonik Missia księciem biskupem w Lublanie.

Wiedeń, 3 lipca. Trybunał administracyjny odrzucił jako nieuzasadnione zażalenie gminy miasta Ołomuńca przeciw ministerstwu oświaty z powodu rozporządzenia w sprawie utworzenia publicznej czeskiej szkoły ludowej w Ołomuńcu kosztem gminy.

Frankfurt, 3 lipca. R o s y j s k i g e n e r a ł T o t l e b e n u m a r ł przedwczoraj w kąpielach w Soden.

Petersburg, 3 lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukaz carski, znoszący „komisyę próśb" i przenoszący jej obowiązki na rok jeden na komendanta głównej carskiej kwatery.

Paryż, 3 lipca. Były ambasador Tissot umarł.

Paryż, 3 lipca. Uroczystość 14 lipca została odroczona. Stan zdrowia w Paryżu bardzo pomyślny.

Paryż, 4 lipca. Według dokładnych obliczeń pod Langson zabitych zostało 22 żołnierzy, rannych zaś 53.

Paris dowiaduje się, iż rząd domagać się będzie od Chin odszkodowania 500 milionów franków za naruszenie warunków układu.

Według wiadomości z Tonkinu, w szeregach kolumny francuskiej, odbywającej pochód na Langson, pojawiły się bardzo liczne przypadki udaru słonecznego.

Paryż, 3 lipca. W Marsylii od wczoraj rano godziny drugiej, t. j. przez ostatnie 24 godzin zmarły na cholerę cztery osoby.

Voltaire zaprzecza doniesieniu dzienników, według których wczoraj skonstatować miano w Paryżu trzy przypadki cholery.

Voltaire oświadcza, iż lekarze co roku spotykają w lecie parę wyosobnionych lecz dokładnie określonych przypadków. Stan zdrowia w mieście dotychczas dobry.

Paryż, 3 lipca. Prefekt policyi wydał rozporządzenie, żeby wszystkich podróżnych, przybywających z okolic cholerycznych, tudzież ich pakunki, na dworcach kolejowych przed przyjazdem do Paryża poddawano desinfekcyi.

Marsylia, 3 lipca. Od wczoraj wieczora do dziś, god. 8 rano, były 3 wypadki śmierci na cholerę. Rada miejska uchwaliła zaniechać projektowanej na dzień 14 b. m. iluminacyi, a pieniędzy na to przeznaczonych użyć na wsparcie biednych rodzin po zmarłych na cholerę.

Tulon, 3 lipca. Wczoraj zmarło na cholerę sześć osób.

Rzym, 3 lipca. Rząd nakazał i na drogach lądowych utworzenie kwarantanny, która obowiązuje już w Ventimiglii i Modenie, a rozciągnięta ma być jeszcze na inne przesmyki alpejskie. — Komisarz z wojskiem wyruszył na granicę w celu jej zamknięcia, równocześnie zaprowadzoną została ścisła kwarantanna morska na wszystkich francuskich wybrzeżach morza śródziemnego i na wybrzeżu algierskiem.

Rzym, 3 lipca. Stan zdrowia w całem królestwie doskonały. Chory umieszczony w lazarecie w Ventimiglii, równie jak chory w lazarecie w Saluzzo, ma się dobrze.

Rzym. 3 lipca. Izba zamknięta została na ferye letnie. *Fanfulla* donosi, iż papież od trzech dni cierpi na zapalenie oskrzeli, a w ciągu ostatniej nocy doznał silnych przypadów astmy.

Londyn, 3 lipca. Rzeczoznawcy w sprawach skarbowych konferencyi zbiorą się w sobotę, ponieważ do tego czasu ukończone już będzie prawdopodobnie szczegółowe badanie wszelkich, do sprawy tej należących kwestyj.

Londyn, 3 lipca. *Daily News* zamieszcza wiadomość z Assan 2 lipca, iż 12.000 powstańców zajęło Debbah i wymordowało trzytysięczną załogę oraz mieszkańców.

Konstantynopol, 3 lipca. Nota rządu serbskiego wzywa Portę do wysłania delegatów, w celu ułożenia się o połączeniu kolei serbskich z tureckiemi. Porta przesłała ambasadorowi włoskiemu notę z zawiadomieniem, iż rząd postanowił objąć na własną rękę za odpowiedniem odszkodowaniem kopalnie boracytu eksploatowane dotychczas przez włoskich przedsiębiorców.

Konstatynopol, 3 lipca. Statki przybywające z Algieru i Tunisu poddane zostały zwyczajnej kwarantannie, ponieważ utrzymują bez przerwy stosunki ze statkami pochodzącemi z francuskich przystani Śródziemnego morza.

Algier, 3 lipca. Rozporządzenie gubernatora nakazuje kwarantannę pięciodniową dla przesyłek ze wszystkich krajów, prócz Algieru i Tunisu

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 lipca 1884	Dzisiejsze g. 1 m 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	—·—	80·40
„ 5% austr. nieopodat.	—·—	95·70
„ srebrna	—·—	81·45
„ złota	—·—	102·45
6% Renta złota g.	21 75	121·45
4% Renta zło węgierska	91·15	91·10
Losy z r. 18	135·—	134·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	—·—	852·—
„ kredytowe austr.	—·—	300·10
Londyn	—·—	121·75
Napoleondor	—·—	9·67
Lombardy	144 70	144·70
Losy z r. 1864	165 50	168·—
Akcye Karola Ludwika	275·50	278·75
Akcye Lwow. Czer.	157·75	18 75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·25	163·75
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	115·20	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	145·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	177·50	177·50
6% Listy zast. hipot. gal.	1 1 75	101 75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	9 ·75	98·75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	17·—	175·75
Marka	—·—	59 5
Ruble	121 75	121·60
Dukat	—·—	5·77

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 28 czerwca 1884		
Banknoty austryac.		
Wiedeń		
Warszawa		
Ruble		
5% Listy zast. król. polsk.		
4% „ likwidacyjne		
Akcye Karola Ludwika		
„ kredytowe		

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.: osobowy: posp.: miesz.:*
Kraków odj.: 9.$_{8}$ rano 10.$_{48}$ rano 9.$_{18}$ w. 10.$_{41}$ w.
Lwów przyj.: 5.$_{12}$ p. p. 9.$_{7}$ w. 5.$_{16}$ rn. 11.$_{18}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.$_{13}$ rano } *Tarnów* przyjazd: 9.$_{7}$ rano
Rzeszów „ 12.$_{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{8}$ przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.$_{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.: kuryer.: miesz.: posp.:*
Lwów odjazd: 3.$_{45}$ rn. 12.$_{41}$ pop. 4.$_{43}$ w. 10.$_{26}$ wn.
Kraków przyj.: 2.$_{35}$ pp. 8.$_{18}$ w. 5.$_{10}$ rn. 6.$_{48}$ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.$_{24}$ pop. } *Kraków* przyjazd: 7.$_{58}$ w.
Tarnów „ 4.$_{43}$ pop. }

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.$_{15}$ wieczór.
Kraków przyjazd: 6.$_{58}$ „

Z Wiednia: *osobowy: pospieszny: mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.$_{25}$ pop.
Kraków przyjazd: 9.$_{42}$ w. 8.$_{30}$ w. 7.$_{23}$ rano
osobowy: mięszany: kuryerski:
Wiedeń odjazd: 8.$_{30}$ w. 9.$_{45}$ w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.$_{45}$ rano 5.$_{27}$ pop. 8.$_{23}$ rano.

Z Prus: o godz. 3.$_{15}$ popoł. mięszany, o g. 8.$_{30}$ wiecz. pospieszny i o g. 9.$_{42}$ w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.$_{23}$ rano kuryerski, o 9.$_{45}$ rano osobowy i o 5.$_{27}$ pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy: pospieszny: mięszany:*
Kraków odjazd: 5.$_{40}$ rano 6.$_{55}$ rano 9.$_{34}$ r. 5 w.
Wiedeń przyjazd: 7.$_{18}$ w. 4.$_{20}$ pop. 4.$_{12}$ r. 12.$_{5}$ pp.
osobowy: kuryerski:
Kraków odjazd: 3. pop. 8.$_{15}$ w.
Wiedeń przyjazd: 5.$_{10}$ rano 5.$_{45}$ rano.
Wrocław przyjazd: o godz. 6.$_{10}$ w. } *pospieszny.*
Berlin „ 8.$_{59}$ w. }

Do Prus: o g. 5.$_{40}$ r. osob., o g. 6.$_{55}$ r. pospieszny, „ „ 9.$_{30}$ „ mięsz., „ 7.$_{55}$ „ mięszany.

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Nr. 916.

KRYNICA.

Między Tarnowem a stacyą Muszyna-Krynica kursują trzy pociągi dziennie, bez przerwy, jak dotąd.

Także dojazd od dworca w Muszynie do Zakładu w Krynicy w zupełnie dobrym stanie.

Obecnie pogoda utrwaliła się; codzień cieplej.

Spustoszeń przez powódź Krynica nie ucierpiała żadnych.

Stosunki zdrowotne pomyślne.

Ruch gości codzień więcej ożywiony.

C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego.

Krynica, 27 czerwca 1884.

674 3 3 *Sokołowski.*

L, 20318.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na rok 1884/5 dla szkół, zakładów m. i akcyzowych około 781,100 kilogr. **węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około 756¼ metra sz. **drzewa** sosnowego smolnego, suchego, w grubych szczapach.

Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieźć na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 21 lipca r. b. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu,** ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 ct. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowem i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie dekl. poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, dnia 23 czerwca 1884 r. 680 2 2

Kraków, dnia 3/7.

	płacą	żądają
Rubie papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 75	122 75
Marki niem. złote lub pap. . . 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye indemniz. galic. . . 100	101 —	102 50
4 . Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 . . . . . II. Ser.	86 25	87 25
5	100 25	101 25
6 . . Banku Hip.	101 50	102 50
5 . . . . z prem. 10%	100 50	101 50
5 . . . . zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 . . zast. Król. Pol. . za rubli 100	98 25	99 50
4 . . likwid. . . . 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się doliczа)

Lwów, dnia 2/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 100	99 90	100 90
6 . . Banku hipot. gal. . . 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 2/7.

	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4 Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	87 40

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 . . . . . II. .	— —	93 80
5 . . . . . III. .	— —	93 50

Wiedeń, dnia 2/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 05	80 20
4⅕ . . . srebrna . . . 100	81 2	81 35
4 . . . złota . . . 100	102 30	102 50
4 . . . pap. . . . 100	95 40	95 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 . . . 1860 . 500 . . . 100	135 —	135 50
5 . . . 1860 . 100 . . . 100	144 75	145 25
— . . 1864 bez % całe . . 100	168 —	168 50
— . . 1864 bez % poł . . 100	167 50	168 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 65	122 80
5 . . srebrna . . . 100	91 05	91 2
5 . . pap. . . . 100	87 85	88 —
4 . Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. . . 100	102 —	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. . . 100	114 50	115 —
— . . . po 50 złr. . . 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . 100	114 50	114 80

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 50
5 . Oblig. indemizac. Galicyj. . . 100	101 40	101 80
5 . . . Siedmgr. . . 100	101 75	102 50
5 . . . Węgiers. . . 100	101 75	102 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 70	116 —
5 . . . . 1878 . 1	104 50	— —
3 . . Serbskie po 100 franków . 1	30 —	3 3
0 . . Tureckie po 400 . . 1	30 —	0 25

LISTY ZASTAWNE

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	121 50	121 85
3% . . . . z pr. . 100	97 25	97 75
6 . . Banku hipot. gal. . 100	101 50	102 —
5 . . . . z 10% p. . 100	99 75	100 25
5 100	97 50	98 50
5 . Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. . 100	98 —	98 50
7 . . . . . 20-l. . 100	100 50	101 —
5 . . . . . 36-l. . 100	98 —	98 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. . 100	92 65	— —
5 . . . Banku austr.-węg . 100	102 70	102 95
4½% 100	101 10	101 30
4% 100	94 85	95 -

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 50	100 —
5 . Ferdyn. półn. na 300 złr. . . 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. . . 100	100 60	100 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. . . 100	100 —	100 20
5 . Lw.-Czer. z 1865 300 złr. . 100	96 75	97 25
5 . Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 40	99 80
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. . . 100	75 50	76 —
5 . Rudolfa . . na 300 złr. . . 100	121 50	122
5 . Siedmiogrodz. na 200 złr. . . 100	96 80	97 10
5 . Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 50	188 50
5 . Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. . 100	98 —	98 25
5 . Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 50	96 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	173 75	174 25
Klary . . . . na 40 złr m. k.	41 50	42 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w a	116 50	— —
Insbruck . . . na 20 fr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich . . . na 10 ir. m. k.	19 -	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	17 90	18 30
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 5	42 50
Palfy . . . . na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 85	13 10
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	54 50	55 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	22 50	23 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	48 50	49 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% . . . . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	29 —	29 60
Windischgraetz . . na 20 złr. w. a.	28 30	28 80

AKCYE BANKOWE

	płacą	żąd.
% Anglobank . . . na 120 złr.	108 —	108 25
5 . Bankverein Wiener . na 100 złr	104 —	104 25
5 . Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr	297 50	297 75
5 . Kreditbank węg. allg. . na 200 złr	298 —	298 50
5 . Länderbank . . . na 100 złr	100 70	101 —
5 . Austro-węgiersk. . . na 600 złr	857 —	858 —
5 . Unionbank . . . na 100 złr.	103 50	103 75

AKCYE KOLEJOWE

	płacą	żąd.
5 . Alföld Fiume . . . na 200 złr	176 —	177 —
5 . Ferdynanda Nordbahn . a. 1050 .	2513	2518 —
5 . Franciszka Józefa . . na 300 .	207 25	207 75
5 . Karola Ludwika . . na 210 .	283 —	283 25
4 . Koszycko-Bogumińsk. . na 200	147 50	148 —
5 . Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	187 50	188 —
5 . Rudolfa . . . na 200	179 75	180 —
5 . Siedmiogrodzkie . . na 200	174 75	175 25
5 . Staatseisenbahn państwowa na 300	313 75	314 —
5 . Lombardy (Südbahn) . na 200	143 50	143 75

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki	9 68	9 69
20-to Markówka	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . .	9 97	9 90
Funty szterlingi	12 13	12 18
Tureckie liry złote	11 03	11 05
Banknoty włoskie	48 40	48 45
Ruble papierowe . . . 100	121 50	1 1 7

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.